

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamae otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60— K	rocznie	72— K
półrocznie	30— "	półrocznie	36— "
kwartalnie	15— "	kwartalnie	18— "
miesięcznie	5— "	miesięcznie	6— "



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K. Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Kreczowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petytowy 7 łanowy lub jego miejsce 30 hal, tabelaryczny i liczbowy 40 hal. Nadesłane po 1 kor., kronika 150 kor., za wiersz 4 łanowy lub jego miejsce miary petytowej. Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petytowy 4 łanowy lub jego miejsce. Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petytowy 4 łanowy lub jego miejsce. Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale 1. 3.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

L. 13/pr.

Rozporządzenie

Tymczasowego Komitetu Rządzącego z dnia 11 stycznia 1919, w sprawie rejestracyi wierzytelności do b. austriackiego Skarbu Państwa i b. Skarbu wspólnego Monarchii arstro-węgierskiej.

1. W celu umożliwienia i ułatwienia należytego przeprowadzenia likwidacyi stosunków z byłym państwem austriackim, oraz ochrony praw majątkowych obywateli Państwa Polskiego, tworzy się przy Wydziale skarbowym T. K. R. Biuro, którego zadaniem jest rejestracya prywatno-prawnych wierzytelności obywateli Państwa Polskiego do b. c. k. Skarbu państwa Austrii i c. i k. Skarbu wspólnego Monarchii austriacko-węgierskiej.

2. Każdy obywatel zamieszkały w byłym zaborze austriackim, mający prywatno-prawną wierzytelność do b. Skarbu państwa Austrii lub Skarbu wspólnego Monarchii austriacko-węgierskiej, powstałą przed dniem 1 listopada 1918, winien zgłosić ją jak najrychlej a najdalej do dnia 28 lutego 1919, z dokładnym podaniem jej tytułu i wysokości.

3. Do zgłoszenia winien być dołączony oryginalny dokument, stwierdzający wierzytelność (umowa, zamówienie, poświadczenie dostawy, wyrok sądowy i t. p.), zaopatrzone w klauzulę właściwej władzy z poświadczeniem płatności i niewyrównania pretensyi. Nadto należy dołączyć dosłowny odpis, którego zawierzytelnienia w poszczególnym wypadku może Biuro zażądać.

4. Zgłoszenia mają być wnoszone na piśmie do Wydziału skarbowego T. K. R. we Lwowie (plac św. Ducha 1. 1). Można je

wnosić także w Krakowie przez dyrekcję okręgu skarbowego, pozatem przez urząd podatkowy miejsca pobytu wierzyciela.

5. Zgłoszeniu nie podlegają wierzytelności z tytułu publiczno-prawnego, jak n. p. z tytułu emerytury, zaopatrzeń wdowich i t. p. świadczeń i szkód wojennych.

6. Biuro bada wpływające zgłoszenia, w miarę potrzeby zarządza ich uzupełnienie, stwierdza na odpisie przedłożonego dokumentu jego zgodność z oryginałem, a cryginał zaopatrzony w poświadczenie dokonanej rejestracyi zwraca stronie.

7. Biuro może zarządzić ponowne sprawdzenie zgłoszonych wierzytelności przez władze.

8. Zgłoszone wierzytelności pada Biuro jak najrychlej do wiadomości komisarzowi likwidacyjnemu, a o powziętych decyzjach uwiadomi strony we właściwym czasie.

9. Powyższe zgłoszenia są wolne od stempli.

Za Tymczasowy Komitet Rządzący:

Artur Hausner w. r.
Przewodn. T. K. R.

Dr. Władysław Stesłowicz w. r.
za referenta skarbowego.

T. K. R. Komunikat.

Na onegdajszym posiedzeniu zatwierdzono uchwałę Tymczasowej Rady miejskiej lwowskiej w sprawie powiększenia jej składu o 50 radnych, których ta Rada ma kooptować, oraz przyznano tej Radzie pełny zakres działania wybieralnej Rady miejskiej; zarazem uchwalono wezwać tę rozszerzoną Radę miejską, aby przedłożyła jak najrychlej projekt zmiany statutu miejskiego i ordynacyi wyborczej, celem przeprowadzenia

wyborów do Rady miejskiej w myśl nowo uchwaleni się mającej ordynacyi wyborczej.

Uchwalono zezwolić galic. ziemskiemu Bankowi kredytowemu we Lwowie na zmianę statutu w tym kierunku, że zezwolono mu na prowadzenie działu towarowego.

Komunikaty bojowe.

Z dnia 11 stycznia 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. podaje:

Dziś o świcie zaatakował nieprzyjaciel nasz południowy odcinek, posuwając się w stronę Skniłowa, Sygniówki i Kulparkowa. Atak ten wstrzymano, poczem kontratakami wyrzucono nieprzyjaciela poza stanowiska wypadowe. Zabrano jeńców, oraz 8 karabinów maszynowych.

W godzinach południowych uderzył nieprzyjaciel na stanowiska nasze od Pasiek miejskich po Laszki murowane. W odcinku od Pasiek po Krzywczycze rozbił się atak nieprzyjacielski o silną postawę miejscowej obsady. Nieprzyjaciel cofnął się, porzucając broń i 1 karabin maszynowy przed naszymi liniami.

W odcinku od Krzywczycze ku północy nieprzyjaciela wdzierającego się przez Sroki do wschodniej części Laszek murowanych, ostrym kontratakami wyparto aż po Prusy. W czasie trwania tych ataków nieprzyjaciel obrzucał miasto pociskami armatnimi, które pociągnęły za sobą ofiary w ludności cywilnej, nie wyrządzając szkody wojskowej.

W innych grupach sytuacja niezmiennona. Spokój.

Z dnia 12 stycznia:

Grupa gen. Zielińskiego oczyściła Kiernicę i postępuje naprzód. Straty nieprzyjaciela poważne.

Ukraińcy uderzyli w kontrataku na Baratów, Skniłów i Skniłówek. Walki tam jeszcze w toku.

Następnie zaatakował nieprzyjaciel stanowiska nasze w stronie Pasiek miejskich, został jednak krwawo odparty. W dalszej części odcinka wschodniego nie podjął nieprzyjaciel po wczorajszych walkach żadnej akcji. Od północy usiłowali Ukraińcy wtargnąć do Malechowa i Laszek Murowanych. Walka w toku.

Komunikat

warszawskiego sztabu generalnego.

Z dnia 10 stycznia.

Operacye grupy „Bug“ pod dowództwem gen. Romera osiągnęły swój cel. W pościgu za nieprzyjacielem i w krótkich walkach na wzgórzach na połud. od Zaskowa i Doroszowa przebiły oddziały pułk. Kalinowskiego pierścien ukraiński, Lwów od północy otaczający, zajmując Łysą Górę, Michałowszczyznę, Grzybowice Wielkie, Dublany i Laszki Murowane. Dotychczas naliczono 400 jeńców. Znaczna ilość materiału wojennego wpadła w nasze ręce. W walkach tych brały udział pułki warszawskie, przyczem szczególnie odznaczył się 2 pułk piechoty.

Szef sztabu gen. Szeptycki, m. p.

Lwów, 13 stycznia 1919.

SŁUŻBA.

(I.) Dusze leniwe i trwożne bały się tej strasznej wojny, przepowiadanej dawno, zanim przyszła. Bo już w przepowiedniach była groza, od której krew ścinała się w ży-

11)
STANISŁAW WASYLEWSKI.

Z dworu Stanisława Augusta.

4. Cudzoziemcy i awanturnicy.

(Ciąg dalszy).

Cudzoziemcami byli szewcy, krawcy, dentyści i powroźnicy. Cudzoziemski akcent erotycznie otwierał najpierwszą alkwę, a odszczepieniem od dobrego obyczaju było nie używać do wychowania dzieci francuskiego metra.

„Po dwunastu latach skończonych — pisze pani Nakwaska w swych pamiętnikach — nie był mi obcy żaden z wielkich tragików i poetów francuskich, ale listu najlichszego nie umiałam po polsku napisać i kilku grzeźnych słów tą mową wyrzec nie byłam zdolną. Gdy panna idąca zamąż miała możność wyboru, to bez namysłu obierała Niemca, to znaczy człowieka w nowomodny strój odzianego, a odrzucała kontuszowca, jako że nosił pokretnę wasy, nie znał piżma, ani różowych „knaflaków“. I próżno były wysiłki przeciwdziałającej temu literatury. Krasicki w „Doświadczyńskim“, Naruszewicz i Piotrowski nie wiele cudzoziemcom zaszkoźdili.

Co najgorsze mety i szumowiny zagraniczne niby szarańcza spadły na Polskę. Bardzo rzadko zjechał kto przyzwoity. Z wyjątkiem kilku poważnych pionierów cywilizacyi romańskiej, w przeważnej części byli to pospoliccy wydrwigrosze, zato tytuł mieli szu-

mny: „maitres des plaisirs“. Co drugi był defraudantem i złoczyńcą, zbiegłym przed okiem sprawiedliwości, co trzeci stał na obcym żoździe i szpiegował. Nigdy przedtem i nigdy potem nie zjechało się w Polsce całej tyłu darmozjadów i hochstaplerów, parasytów, zmiatających obiady i wieczerze. Patrzano na takiego, jak na bożyszcze. Podziwiano *dernier cri* mody w jego ubraniu, naśladowano haarzopfy, puszki, podwiązki i krój fraka, noszono się tak samo brudao, jak oni, patrzano z nabożeństwem, jak kradli i niemal dziękowano że łzami w oczach, gdy drwiąc w żywe oczy rabował fortuny polskie. Byli to ludzie dziwni, pewni siebie, zarozumiali i arogancy i świadomi, że im to wszystko jeszcze za zasługę poczytane będzie. U każdego niemal magnata bogacił się jakiś zawołoka. Bert zbił majątek u Mniszchów, Zulliamer u ks. Adama, Constancon, Aubergerois i Cerenne u Potockich, a wiadomo dobrze ile kosztował ks. marszałkowiów rzekomy biskup z Lyonu, którego darzyła bezwzględnie zaufaniem.

A już na tuziny liczone cudownych lekarzy, którzy rojem spadli na Warszawę i zapomocą anonsów w *Gazecie Warszawskiej* — pierwsi raz przez nich wprowadzonych — polecali swe usługi. Pan Prevost n. p. — gdyby się kto pytał: siostrzeniec dentysty króla francuskiego „zab z jednej osoby drugiej osobie tak wsadza, że się przyjmuje i korzeń weźmie“; — inaczej znowu wielki „chymista pan Emboj, leczący olejkami z języków grzęzowych wyjęcie gardzieli, sprzedaje proszek turecki na febrę, centralizowany likwor, zwany volabile, a wreszcie specyfik do konserwowania syczoryków“.

Każdy był naturalnie markizem i hrabią. Nieraz wprawdzie zdarzyło się, że jakiś

prawdziwy arystokrata francuski zabłąkawszy się do Polski, brzydtko zdemaskował mniemanego comta lub duca, jako n. p. uczynił Ludwik XVIII. w Białymstoku, mimo to przecież choroba cudzoziemczyzny grasowała epidemicznie.

A cóż dopiero powiedzieć o półświatku zagranicznym, o tancerkach europejskiej sławy, o które Branioki strzelał się z Casanową, o śpiewaczkach forytowanych więcej niż metresy w mitrach książęcych? Kiedy słynna mamselle Binetti przybyła do Warszawy, to po dwunastu dniach miała wspańiale urządzone apartamenta, złotą zastawę i piwnice ze starami winami, ekwipażę, kucharza, oraz tuzin zwolenników ze stolnikiem Moszczyńskim na czele.

A król był najgorliwszym w przyhołubianiu szarańczy, która na Rzeczpospolitą spadła. Ze szczególnym upodobaniem dobiegał ich do tajnej rady, która stała ponad ministrami i radą senatu, nobilitował i dawał indygenaty szlacheckie awanturnikom, którzy częste z pod szynków i kozeanych sklepów ród swój wiedli, sypał pensye „gratyckowe“ za zasługi zgoła niewiadome, albo bardzo wątpliwe, albo już całkiem niedwuznaczne.

Jeżeli co wykopało przepaść pomiędzy Łazienkami a tłumem szlachty, to przede wszystkim owi cudzoziemscy faworyci. Nobilitowanie, indygenaty i mnożenie się nieproszonych kuzynów „à la mode de Bretagne“ doprowadzały szlachtę do wściekłości. Ten król, który rodzonygo dziada pokazać nie mógł, ośmielał się naruszyć ich rodowe „tabu“ i śmie im, szlachcicom dubeltowym czwartego gradusu, narzucać herbowych towarzyszy! W gabinecie królewskim roilo się od cudzoziemców. Wśród tajnych konsy-

liarów, wśród szambelanów i paziów i wszędzie, gdzie o najważniejsze sprawy chodziło, rej wiedli. Król oddawał im najważniejsze agendy państwowe z tą samą łatwością, z jaką kazał im wieczorem przyprowadzać do swojej *chambre de coucher* piękne mieszczki warszawskie lub kurtyzany paryskie najświeższego stempla.

Warto zaprawdę przypatrzeć się tej szczególnej plejadzie i choćby kilka typów naszkicować.

Prym wiedzie handlarz żywym towarem i zaufany przyjaciel oraz powiernik króla, szambelan Corticelli. Jeden z celniejszych członków tajnej rady, garbaty szuler i cynik, u którego niewiadomo co bardziej podziwiać, wspaniała znajomość Woltera, Rousseau i Spinozy, czy też fałszywą grę w karty i proceder kuplerstwa.

Zrazu bardzo przystojny później zniekształcony chorobą weneryczną, garbaty i odróżający prowadził handel królewskoznami, potem wywoził dziewczęta z Wiednia do Warszawy, posłował ku zgorszeniu całego Wiednia na dworze habsburskim, dopuszczał się kolosalnych oszustw w zapach wielickich i zaprzedał sól polską królowi pruskiemu. Ale że był giętki i oświecony a umiał się nisko kłaniać i pięknie koncertować po włosku, francusku i niemiecku, więc go przez wiele lat król utrzymywał na świeczniku i wyróżnił godnością generał-adjutanta. A głębooko był dotknięty słowami Józefa II, który miał wyrzec na widok nowego posła: Czyż król polski nie mógł mi już nikogo innego przysłać, jak tylko swego kuplera?

(Ciąg dalszy nastąpi).

łach, acz nikt nie przeczuwał, o ile przewyższy je rzeczywistość!

Wizę zasiadziałym wygodnie, jak u Pana Boga za piecom, musiało serce ustawać na myśl, że kataklizm wyrzuci ich z ciszy, z ciepła, z miłego gniazda w odmętę burzy dającej. Ze nastanie biblijny „płacz i zgrzytanie zębów“, a wszystkie apokaliptyczne okropności krwią i ogniem zaleją świat cały.

Lecz inni też byli. Ludzie męznego serca i hartowanej duszy. Ludzie zdający sobie sprawę, że należą do ludzkości i świadomi, że ta przynależność nakłada obowiązki. A oni nie dali omotać się jedwabnymi pętami kwieży. Nie zapuszczali opon u swych okien, by odejść się od widoku zła, od krzyków i zgrzytów życia, duszącego się w zatrutej atmosferze. Patrzyli z utęsknieniem, rychło-li z poza zgnyłych oparów ukaże się zwiastowany tyłu znakami na niebie i ziemi Anioł z mieczami w obu rękach i z wykutym na puklerzu napisem „Dies irae“.

Mówili: Gromy spadną i powódź się rozleje i ogień purpurą swą świat przystoni. Wszystkie szatany zniszczenia zasiądą do okrutnej biesiady. A wiedzieć nie mogą, iż wyższa wola uczyniła ich swem narzędziem. Ta, która niszczy, tworzy.

I mówili: Ziści się słowo. Wywyższeni będą, których podeptano i podeptani będą synowie pychy. Ukaże się prawdziwe oblicze prawdy, a kłamstwu i obłudzie zdarta będzie maska. Wszystko się zmieni i na dobre się zmieni — choć nie prędko, choć nie bez trudu, choć wśród przewrotów, że zdawać by się mogło, iż świat idzie w rozsypanie. Ale się zmieni — wszystko, co było bezprawiem, fałszem, przewrotnością.

Czy optymizm otwierał usta tym prorokom, gdy ewangeliję twórczej zagłady obwieszali z kart książek, z łamów pism, z katedry nauczycielskiej pod hasłem „przeszacowania wartości“?

Jeszcze nie można powiedzieć: Widzieli jasno i lepiej od załamujących nad ludzkością ręce! Biesiada szatanów-niszczycieli nie skończona. Co chwila w grzyby rozpada się coś nowego, co zbudowane było rękami poprzednich pokoleń. I dotąd pisze się „Nieboska“ a z bijącym sercem napróżno czekamy, żali nie zakończy jej wreszcie przeznaczenie okrzykiem: *Galilee vicisti!*

Wszakże trzeba być człowiekiem bardzo małego serca, by widząc, jak razem ze złem istotnym podlega zdruzgotaniu to również — co tradycya, rozsądek, co sam zresztą instynkt uznają za fundament cywilizacyjnego rozwoju, zawołać z odrazą: „Sodoma i Gomora!“ i nawet nie próbować obrony przed rozpaczą.

Historja, jak gospodarz: ma rozmaite służki — złych i dobrych. Jeżeli zaprzęga do służby ciemne i zgubne potęgi, to dlatego, że opieszalność i niedbalstwo tamtych drugich spowodowały upadek w całym gospodarstwie. W nieodwiedzonych i przed słońcem zakrytych przeczarkach rzuciła się pleśń; grzyby przeżarł krokiew starego domu, a podwaliny zmurszały. Wizę to się robi służba ninie, gdy duchy przewrotu wśród piekielnego szczęku, ład czynią po swojemu.

A rozumny gospodarz, historia, tak myśli: Teraz ten hałas i łomot, sroższy niżli przy trzęsieniu ziemi, zbudzi może owych co zaspali gruszek w popiele. A jeśli nie łomot, sprawią to spadające im na głowę beiki i cegły. Uczuwamy, że żywcem pogrzebani być mogą, przetrzą nakoniec oczy, zakażają rękawy i wezmą się do dzieła i uczynią ład, jaki światu przezna-zyłem.

Jeśli teraz czyni się służba zła, to naszą rzeczą, dołożyć starań, by w jej miejsce weszła służba dobra.

Z Warszawy.

Zabiegi, zmierzające do zjednoczenia rozbieżnych dotychczas stronnictw, trwają w dalszym ciągu. Jak z Warszawy donoszą, odbyło się w ubiegły piątek zebranie stronnictw, które zadeklarowały swój udział w Naczelnej Radzie Narodu Polskiego, a to w sprawie ustalenia klucza, według którego ma nastąpić podział mandatów do Rady. W zebraniu uczestniczyli: delegaci wszystkich stronnictw. Obecni byli również przedstawiciele Poznańskiego dr. Krysiewicz i poseł Seyda.

Wedle innej informacji, przez cały piątek Paderewski konferował z przedstawicielami stronnictw narodowych. Konferencya dotyczyła strony technicznej zwłczenia Naczelnej Rady Narodowej.

Za dowód, iż zabiegów wielkiego artysty i obywatela nie należy jeszcze uważać za nieudane, posłużyć może również fakt, iż w piątek wieczorem Komendant Piłsudski przybył do pp. Paderewskich. Przyjęcie odbyło się w ściśle zamkniętym kole, gdyż oprócz pp. Paderewskich i Komendanta Piłsudskiego oraz jego adjutanta, nie było nikogo więcej. Komendant Piłsudski przybył

do pp. Paderewskich po ich powrocie z koncertu o godz. 10:30 wieczorem, a opuścił hotel Bristol późną nocą.

Grupa ludowa Thuguta odbyła posiedzenie, na którym rozważano sprawę ewentualnego przystąpienia przedstawicieli tego stronnictwa do Naczelnej Rady Narodu Polskiego. Po krótkiej dyskusji postanowiono, podobnie jak P. P. S., odmówić udziału w Naczelnej Radzie.

Na wniosek prokuratora sądu apelacyjnego Minister sprawiedliwości powierzył przeprowadzenie śledztwa w sprawie zamachu stanu odnośnie do osób cywilnych wiceprezydentowi sądu okręgowego w Warszawie Dutkiewiczowi, który działać będzie w charakterze sędziego śledczego w sprawach wyjątkowej wagi. Śledztwo wstępne w sprawie zamachu na życie Ministra spraw wewn. prowadzić będzie sędzia śledczy Brandt. Śledztwo co do osób wojskowych, zamieszanych w sprawę zamachu, prowadzi audytoriat wojskowy, który powstaje w stałej styczności z prokuratorem sądów ogólnych. Władze bezpieczeństwa prowadzą ściśle poszukiwania za osobami cywilnymi, które brały udział w zamachu, a zdążyły się ustrzyć. Ponieważ stan wyjątkowy ogłoszono po zamachu, przeto rozpoznanie sprawy powierzone będzie nie doraźnym, lecz ogólnym sądom.

Sprawy polskie.

— *Gazeta Polska* donosi: Z Paryża nadeszły od osobnej delegacji, wysłanej do rządu koalicji przez Komendanta Piłsudskiego wiadomości, które stwierdzają, że decydujące sfery tam zadowolone są z nawiązania bezpośrednich stosunków z Rządem warszawskim.

Jako znamienne podkreślić należy fakt, że władze francuskie uznały prawomocność pasportów polskich bez wizy Polskiego Komitetu Warszawskiego.

— W Warszawie otrzymano wiadomość, że już w bieżącym miesiącu przybędzie tam korpus Hallera, który będzie pełnił służbę w kraju jako oddział pomocniczy koalicji przy Komendancie Piłsudskim.

— *Kur. Warsz.* donosi: Z zupełnie miarodajnego źródła dowiadujemy się, że nadeszła do Warszawy depesza z Paryża zawiadamiająca, że koalicja zwróciła się do Naczelnej Rady ludowej w Poznaniu z wezwaniem, aby operujące tam oddziały polskie wstrzymały się od ofensywy przeciw Niemcom. Depesza zapewnia, imieniem koalicji, że Polacy w najbliższym czasie otrzymają całe zapasy amunicji i mundury.

— Dzienniki warszawskie donoszą z Białej Radziwiłłowskiej:

W mieście wobec zbliżania się oddziałów ukraińskich panuje niepokój i zatrwożenie.

W Brześciu Litewskim znajduje się bardzo wielu agitatorów i zbiegów ukraińskich.

Na podstawie informacji z najbardziej wiarygodnego źródła stwierdzić można z całą pewnością, że Ukraińcy mają bezpośrednią styczność z Niemcami. Obawy jednak co do przyszłości Ukraińców są o tyle bezpodstawne, że miasto i okolice są wojskowo należycie zabezpieczone.

Rozwiązana zagadka.

W poprzednim numerze naszego pisma, w artykule p. t.: „Na rozdrożach“, zaznaczyliśmy między innymi dziwną sprzeczność pomiędzy uchwałą ukraińskiej Konstytuancy, powziętą we Lwowie dnia 19 października, a uchwałą jej stanisławowska z dnia 4 b. m.

Gdy mianowicie pierwsza z tych enuncyacji zawierała odrębność państwa zachodnio-ukraińskiego, druga, porzuciwszy to stanowisko, stwierdza, iż skutkiem „żywołowego pragnienia całej ludności“, zostaje uskuteczniem rzyżczenie Galicji wschodniej do Wielkiej Ukrainy.

To „żywołowe pragnienie“, tak nagle rozbudzone wśród całej ludności, musiało niewtajemniczonych zastanowić. Jak to? Uchwala październikowa była przecież wykładnikiem polityki ukraińskiej z całego czasu wojny, a nawet szeregu lat ją poprzedzających. I oto nagle, w niespełna trzy miesiące, ta konsekwentnie, tak długo, z takim wysiłkiem budowana konstrukcyja, rozpada się, ni to domek z kart, wykazując, jak błędne, bo niemożliwe do utrzymania, było jej założenie.

Menem zachodniej Ukrainy spadły łuski z oczu. Cóż jednak stało się, że do tego doszło?

Niewątpliwie dużo wpływu mieć tu musiał dotychczasowy przebieg walk narzu-

conych Polakom. Nabrane przekonania, że mimo podstępnych napadów na nieprzygotowanych, mimo tak znacznej liczby przewagi Ukraińców; mimo obojętnej ujętej pomocy Austriaków i Niemców i Czechów i nawet naszych serdecznych „brataniów“ Węgrów — nie licząc Pełury — ten orzech jest nie do zgryzienia, granica zaś Saru nie do osiągnięcia.

Ale teraz wychodzą na jaw inne jeszcze motywy. Spatrzyłszy się, że mogą zostać na lodzie i że nawet najbliżsi, Ukraina kijowska gotowa się ich wyrzuci, chcieli zapewne tym sposobem zmusić ją do solidarności. A że istotnie należało kuć żelazo póki gorące, wskazuje choćby następująca okoliczność.

Oto, jak donosi *Kuryer Warszawski*, polskiemu Ministrowi spraw zagranicznych przedstawił się tymi dniami przybyły świeżo do Warszawy konsul ukraiński Sergiusz Nilus, który jakkolwiek mianowany jeszcze przez Skoropadskiego, został zatwierdzony na tem stanowisku przez obecną rząd (dyrektoryat).

Oświadczył on, że Ukraina (mowa tu o Ukrainie wschodniej) pragnie żyć w zgodzie z Polakami i nie ma pretensyi do Chełmszczyzny. Z ruchem zbrojnym w Galicji rząd ukraiński nie ma — zdaniem Nilusa — nic wspólnego i wcale nie myśli brać odpowiedzialności za wojska Petlury, pogardliwie przez Nilusa nazwane „bandami“.

Tak to w braku „myłowania“ w Kijowie próbuje się „syłowania“ w Stanisławowie.

Ale zdarzyło się coś jeszcze gorszego. Nie pomogły żadne zabiegi, żadne pokony — koalicja nie chce nic słyszeć o jakiejś zachodniej Ukrainie. Przeważała więc ukraińska Rada narodowa, co się święci i zład ów nagle odwrót ze stanowiska państwotwórczego. Świat zaś przyocajmniej *ex post* dowiaduje się, dlaczego nagle tak „żywołowe pragnienie“ popchnęło Ukraińców zachodnich ku zjednoczeniu z Wielką Ukrainą. Objasnia o tem znowu następujący epizod. Oficjalny przedstawiciel zachodniej Republiki ukraińskiej, dawny adlatus bar. Wassilki, prof. Smal-Stocki, zjawiwszy się u prezydenta Mesaryka, celem notyfikowania nowej republiki, spotkał się z przyjęciem tak oschliwym, że stanowi ono unikat w swoim rodzaju. Prez. Mesaryk przyjął go, ale zaraz na wstępie zaznażył, że miło mu w gościnie powitać kolegę zawodowego i b. towarzysza parlamentarnego, wszakże jako przedstawiciela zachodniej ukraińskiej Republiki przyjąć go nie może, gdyż koalicja nie uznała dotąd takiego tworu państwowego i ze względu na rolę, jaką Ukraińcy galicyjscy odegrali w ciągu wojny, — nie uzna.

W oświetleniu tych faktów ustawała stanisławowska ukraińskiego zgromadzenia narodowego staje się zupełnie zrozumiałą. Zachodnio-ukraińska Rada narodowa z kością zwinnością próbuje paść na równe nogi po strąceniu jej z baszty niebosiężnych rojeń. Przekonawszy się, że nie da rady Polakom i nie może liczyć na placet koalicji, narzuca się swą przynależnością Wielkiej Ukrainie, aby pod jej skrzydłami ujęć zasłużonej pomocy losu.

Rozstrój w Niemczech.

To, co dzieje się obecnie w Niemczech, ogarnia nas poprostu zdumieniem. Ze utęskania przez wieki, ogłupiała pod okuchem caryzmu, nieoświecona Rosyja doszła do zupełnej anarchii i rozkładu, to można jeszcze zrozumieć. Ale Niemcy ze swą solidarnością społeczną, ten kraj organizacji i porządku, zamieszkały przez ludzi, rozumiejących całą wagę i znaczenie „rozkażu“ (Befehl) zdumiewają nas dzisiaj swymi walkami wewnętrznymi, szerzeniem się gwałtownem bolszewizmu, zupełnem stępieniem na głos rozsądku. Jest to niepodobne do wiary, a jednak codziennie nowe przychodzą wiadomości o coraz gorszych zaburzeniach i rozruchach. Rzeczy się dzieją takie, że aż ich trudno sobie wyobrazić. Polityka Berlina przyłączyła się do partji rewolucyjnej! Ten poczciwy „Sanutzmann“, surowy opiekun porządku, wieloletni, niezachwiana równowaga — przechodzi do szeregów bolszewików!

„Die Toten reiten schnell“ — mówi się w balladzie, ale o ile prędszej pędzi od nich płomień rewolucyi! W państwie bojaźni bożej dotąd *Vorwärts* był uosobieniem rewolucji, przewrotu, okropności. Dziś jest on reakcyjnym, konserwatywnym i „ludzie Spartakusa“ zamknęli jego redakcyę. Ulce Berlina zbroczyły się krwią, rząd jest bezradny i bezsilny, mające się odbyć wybory do konstytuancy będą zakłócone temi wypadkami. Niemcy, które się niedawno naigrywały z Rosyji, słuchają teraz perory osławionego Radka, który gardłuje przeciw Scheidemannowi *unter den Linden*. Role się zmieniły. Nie tak jeszcze dawno, jak dzwicznym strumieniem płynęły do Rosyji marki niemieckie na podsycecie bolszewizmu, który miał

podkopać się państwa. Teraz poseł „sowieckiej republiki“ w Berlinie, Joffa, rozdziela miliony na propagandę rewolucyjną w Niemczech.

Dla Niemiec wybiła krytyczna godzina. Zwycięstwo bolszewików zgubiłyby je o wiele gwałtowniej, niż to uczyniłyby przy najlepszej woli mocarstwa zachodnie. Niegda się jednak zaprzeczyc, że właśnie klęska militarizmu pruskiego i rozbiście Niemiec na polu walki spowodowało stan obecny. Niemcy są rozbitkami moralnymi i rozbiście to jest tem straszniejszą, że nawa ich państwa znajduje się w ogniu, a zawieszona nad nimi groza ciężkich warunków pokoju i zniecierpliwienie powszechne, że mimo wszystko pokój jeszcze nie nadchodzi — wprowadza jeszcze większe zamieszanie. Z Rosyji przychodzą setki agitatorów, nawołujących do nowej wojny przeciw entente. Ta szalona myśl znajduje posłuch w gorętszą objętych umysłach mas, które drżą przed jakąś katastrofą materialną.

Jeżeli obecny rząd niemiecki czy też jakiś inny nie znajdzie dość siły, aby buntowniczo żywoły poskromić, przed oczyma Europy może na obszarze Niemiec rychło otworzyć się w całej okropności obraz anarchii bolszewickiej i krwawego terroru, jaki dała nam Rosyja.

Elberfeld. Odbyło się tu zgromadzenie grupy Spartakistów, na którym uchwalono proklamować strajk generalny w całym zębień węgłowym nad Rurą celem wymuszenia ustąpienia rządu Eberta i Scheidemannsa.

Monachium. Prezydent ministrów Eisner raportuje do Berlina, że w kraju, a szczególnie na południu, wzmagają się ruchy przeciw Berlinowi. W piątek ubiegły odbyły się w Monachium demonstracye komunistów i Spartakistów. Mimo zakazu odbyto wielkie zgromadzenie na Theresienwiese. Obito tam krwawo Müncha, redaktora pisma *Augsburger Abendzeitung*. Przewieziono go do szpitala.

Prezydent ministrów nie chciał rokować z delegatami demonstrantów, obiecując, że przyjmie ich na drugi dzień. Wobec tego że gmach ministerstwa był zamknięty, delegacya złożona z 5 marynarzy po rynnach dostała się przez okna do biura prezydenta ministrów. Prezydent ministrów zgodził się na rokowania z delegacyą, oświadczył jednak, że nie dopuści w Monachium do wydarzeń podobnych jak w Berlinie. Deputacya udała się następnie na czele demonstrantów ku więzieniu, aby uwolnić więźniów.

Wiedeń. Z Berlina donoszą, że w dzielnicy, w której mieszczą się drukarnie gazet przyszło onegdaj znowu do walki. Spartakiści obsadzili dworzec Bellevue, wskutek czego stanął cały ruch kolei miejskiej. Rząd zapewnia, że ma dość wojsk. Oczekują decydującego uderzenia wojsk rządowych.

Ruch przedwyborczy.

Komitet przedwyborczy funkcyjnarystów państwowych zaprasza wszystkich chętnych funkcyjnarystów i emerytów, celem bliższego omówienia sprawy wyborów do Sejmu na posiedzenie, które odbędzie się w środę, dnia 15 stycznia b. r. o godz. 3 po południu w sali Towarzystwa politechnicznego przy ul. Zimorowicza l. 9.

Za komitet:

Bañkowski Zenon, Bawski Kazimierz, Garan Ignacy, Gracka Karol, Horwath Zygmunt, Potoczki Błażej, Czaczka Józef, Skulski Edmund.

OOOOOOOOOOOOOOOO

Obowiązkiem każdego obywatela jest nabywać

5% Polską Pożyczkę Państwową.

OOOOOOOOOOOOOOOO

KRONIKA.

Lwów, 13 stycznia 1919.

Kalendarz.

Wtorek 14 stycznia:

Rzym. kat.: Feliksa z Noli.

Gr. kat.: 1 Janar 1919.

Słowiański: Radogosta.

Wschód słońca o godz. 7 min. 56. —

Zachód o godz. 4 min. 27.

Temperatura o godzinie 12 w południe

+ 1 Cel.

— (z) Sytuacja. W nocy z soboty na niedzielę Ukraińcy zaatakowali od strony Pasięk miejskich, zostali jednak wyparci i ponieśli duże straty. Nieprzyjacieli po krwawych walkach ostatnich dni nie odważyli się atakować ze strony wschodniej. Od północy Ukraińcy usiłowali wtargnąć do Melechowa i Laszek murawianych.

Wczoraj toczyły się zawzięte walki na południe między Zimną wodą a Mozana. Interesujący jest przebieg tych walk. Grupa pułkownika Władysława Sikorskiego, po zajęciu Bartosowa prowadziła dalej akcję zaczepną.

Tymczasem wojska ukraińskie, które były zamknięte wojskami naszymi, stojącymi murem na linii Rawa Ruska-Lwów, postanowiły mniej więcej w kierunku na południe od Janowa przebić się przez nasze linie, (grupa pułkownika Sikorskiego), aby połączyć się z oddziałami ukr. operującymi na południe od Lwowa.

Około godz. 5 popołudniu te cofające się wojska ukraińskie znalazły się nagle na tyłach grupy pułkownika Sikorskiego. Fakt ów wytworzył niespodzianie dla wspomnianej grupy dwa fronty. W mgłę spowita noc przyniosła duże zamieszanie, które jednak trwało nie długo. Dzięki bohaterskiemu zachowaniu się dowódcy pułkownika Władysława Sikorskiego oraz jego dzielnych oficerów, sytuacja została uratowana. Nieprzyjaciela rozprószone i wzięto wielu jeńców.

Tak więc wobec zdecydowanego stanowiska pułkownika Sikorskiego, chwilowo przetrwana akcja weszła na drogę przepisana. Ruchy naszych bohaterskich wojsk tak dalece przeraziły Ukraińców, że wśród paniki zapomniano nawet o zerwaniu toru kolejowego przez, który oddziały ukraińskie uciekały.

W najbliższym promieniu Lwowa toczą się dziś również pomyślne walki. Nasze oddziały zajęły dzisiaj Skniłów i Skniłówek. Około południa nasze oddziały zajęły Koziełniki i posuwają się dalej na południe.

Grupa generała Zielińskiego, która zajęła Kiernice, jakoteż inne grupy wypełniają swe operacje według planu.

Nasz atak główny postępuje naprzód.

— „Dziennik praw Państwa Polskiego“ nr. 21 i 28 grudnia 1918 zawiera: Dekret tymczasowy o stabilizacji i wynagrodzeniu nauczycieli szkół powszechnych; Dekret tymczasowy o urzędzie patentowym; Dekret w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego; Dekret w przedmiocie ochrony majątku nieobcych właścicieli; Dekret w sprawie utworzenia państwowego Urzędu zakupu artykułów pierwszej potrzeby; Dekret tymczasowy w sprawie utworzenia straży granicznej; Dekret w przedmiocie uzupełnienia i zmiany przepisów tymczasowych o moratorium w okręgu sądu apelacyjnego lubelskiego; Dekret w przedmiocie przedłużenia terminów wekslowych w okręgu sądu apelacyjnego warszawskiego; Dekret w przedmiocie złagodzenia niektórych kar, wymierzonych przez sądy okupacyjne niemieckie; Dekret o zmianach w ordynacji wyborczej do Sejmu ustawodawczego.

Nr. 22 z dnia 30 grudnia 1918 mieści w sobie Dekret w przedmiocie statutu tymczasowego Palesty Państwa Polskiego, a nr. 23 z dnia 31 grudnia 1918 Dekret w przedmiocie objęcia zarządu wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze austriackim.

— Ze względu na bezpieczeństwo ogólnie wzywam wszystkich właścicieli i zarządców nieruchomości we Lwowie, aby bezzwłocznie usunęli ze strychów swych nieruchomości łatwo zapalne (słoma, słotki, materace, opakowania wszelkiego rodzaju i t. p.) oraz uprzątnęli wszelkiego rodzaju przedmioty, przeszkadzające wolnym ruchom straży pożarnej na wypadku pożaru. Przejścia strychowe należy utrzymywać wolne a klucze musi być przechowywane u dozorcej domu.

Komendant miasta i placu pułkownik *Jasieński*

— Celem zapobieżenia ewentualnemu rozszerzeniu się pożarów w mieście utworzono przy Komendzie miasta i placu oddział wojskowej straży pożarnej pod komendą kapitana F. Wójcickiewicza. Podaje się przeto do publicznej wiadomości, że centrala wojskowej straży pożarnej mieści się w ratuszu (dawny lokal miejskiej Kasy oszczędności).

Warta nr. 1 pogotowia pożarnego ulica Listopada 27.

Warta nr. 2 w Rzeźni miejskiej.

Na każdym stanowisku wojskowej straży pożarnej czuwa na bramie posterunek wojskowy, który na wypadek pożaru publiczność zawiadamiać powinna.

Komendant miasta i placu pułkownik *Jasieński*.

— Mianowanie. Rada miejska na posiedzeniu 9 stycznia 1919 r. przyznała p. Tadeuszowi Dyszkiewiczowi, referentowi miejskiego Biura statystycznego, VI. rangę etatu urzędników miejskich.

— Dzielnia Płoczzanie. Z p. Rości-czewską przewodniczącą i komendantką „Komitetu obrony Lwowa“ w Płocku, przybył onegdaj do naszego miasta pierwszy zastęp tamtejszych żołnierzy ochotników, którzy stanęli na apel w szeregu i nie wahał się nawet dalekich rodzinnych stron, aby tylko wesprzeć armię broniącą Lwowa. O szlachetnym nastroju tych dzielnych chłopców, świadczy najpiękniej ich zbiorowe pismo, który osobno przytoczamy.

— Dwie nowe mogiły. Przewlekająca się walka w obronie wschodnich kresów, pociąga za sobą coraz to nowe ofiary, łamie młode życie, które mogły być jeszcze tyle użyte oddać własnemu społeczeństwu i odradzającej się Ojczyźnie.

Dr. Jan Wilusz, porucznik Wojsk Polskich, ceniony już wysoko historyk sztuki, poległ w walce za gród kresowy dnia 11 stycznia b. r. pod Skniłowem.

Na pierwszy zew zgłasza się do służby. Uznaną przy przeglądzie po ciężkiej chorobie za zdatnego tylko do służby pozarfrontowej, dobrowolnie zgłasza się do walki z wrogiem i pełni służbę z nadludzkim poświęceniem, zagrzewając innych swym przykładem. Broni swych armat i żołnierzy, kocha ich jak ojciec... aż tu kula wroga przecina jego służbę. Legł na ośnieżonej ziemi, tak obficie polską krewią zroszonej, z uśmiechem na ustach i wiarą w sercu, że Lwów polskim pozostanie.

Jako historyk sztuki, pracował nad szeregiem dzieł, ostatnio nad Barokiem we Włoszech. O zabytkach lwowskich, o architekturze kościołów, wygłaszał szereg odczytów. W dziennikach pojawił się jego artykuł, techniczne umiłowaniem Lwowa. Wracając z podróży, wolny czas poświęca studiom, które miały wkrótce rozświetlić imię jego. Niestety nieubłagana śmierć nie pozwoliła mu zebrać pełnego planu. Nauka polska poniosła stratę bardzo dotkliwą. Ojczyzna utraciła żołnierza, prawnego, nieskazitelnego.

Ostieroń zoną Zofię z Pragłowskich, matkę Maryę, wdowę po profesorze gimn., siostrę Melanię, braci: Tadeusza, rotmistrza Wojsk Polskich i Stanisława, urzędnika bankowego. Cześć pamięci bojownika nieustraszonego i mężnego.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 stycznia b. r. o godz. 11 w poł. ze szpitala na Politechnice.

Brygada art. lw. W. P. straciła dzielnego żołnierza w osobie s. p. Stanisława ks. Sapięchy, ppor. Bat. 2, który poległ śmiercią bohaterską dnia 11 stycznia 1919 o godz. 11:30 w połud. na placówce bojowej na Pasiękach miejskich.

Urodził się we Lwowie w maju w roku 1896, jako syn Władysława, właściciela Krasicyzna. Szkoły średnie ukończył w Feldkirch w Austrii doinej. W wojsku austriackim odbył służbę wojskową, ukończywszy szkołę artylerii w Ołomuńcu i w Krakowie, następnie był zajęty w dziale rolniczym w Urzędzie odbudowy Galicji. Dnia 22 listopada z. r. zgłosił się do legii oficerskiej Wojsk Polskich, po czym udał się na front wojny, gdzie pełnił odpowiedzialną służbę wywiadowczą, wysuniętego pod linie frontu nieprzyjacielskiego. Na tym posterunku ugodzony został granatem nieprzyjacielskim.

— Pogrzeb sześciu Warszawiaków, poległych 10 b. m. w pochodzie na Lwów, pod Grzybowicami, zmienił się w poważną manifestację żałobną.

Mieszkańcy Lwowa stawili się tłumnie u trumien, by złożyć hołd swoim dzielnym obrońcom. W kaplicy szpitalnej odprawił modły ks. kanonik Librewski w otoczeniu kilkudziesięciu księży, mowy wygłosili ks. Głęb. oraz imieniem Rady miejskiej dyr. Bolesław Lewicki, u wrót szpitalnych spiewał chóór teatralny.

Na cmentarzu „obronców Lwowa“ przybyło nowych, drogich sercu polskiemu sześć mogił. Warszawiacy legli zdala od swoich najbliższych, złożono ich jednak w ziemi polskiej, która o dzielnych ryczykach z nad Wisły nigdy nie zapomni, przekazując ich chwałę odkryte imiona następnym pokoleniom jako wzór ukończenia nępanej srogi w chwili odradzania się Ojczyzny.

— (z) Śnieg. To tak zawsze bywa wśród zimy — przysusnijmy u nas od lat kilku: naprzód śnieg pada, gdy zaś już grubo u nasypem pokryje ziemię, odwilż rzuca się nań z zjadłością głodnego wilka i póty pożera, póki go nie uprzętnie bez śladu. A wtedy — nadciąga śnieg świeży i historia ta sama rozpoczyna się *da capo*.

Wczoraj stanęliśmy właśnie u punktu zupełnego prawie ogłocenia ze śniegu. Aby więc tradycyji nie ubliżyć, bując poczęły w mglistem powietrzu wieczorem syphie, puszyste, białe płatki, gęste, jak małka z sity. Śnieg przyszył tak przez noc całą i prószy wytrwale dotąd przy spokojnym, chłodnym powietrzu, które wyczesane przezeń ze wszystkich naleciałości, idealnie czyste, prawdziwą rozkosz przynosi ptusom.

Wybielało znowu na świecie; wybielało na dachach domów, na placach i chodnikach, co im zarówno pod estetycznym jak pod higienicznym względem wyszło tylko na korzyść.

A jak kulisy feeryi jakiejs mającej drzewa w swojej okolicy, przywołują wspomnienia lepszych czasów: nartów, swateczek, wypraw załubniami...

Dałś na inne wyprawy w śniegu tym rozszać trzeba: nie przy wesołym granin dzwonków, jeno w luku granatów; wśród kul gwizdu tekotania karabinów maszynowych — a jednak cicho, cicho, bo z przeświadczeniem, że na ponowie dobrze przepędza się nie tylko zajaz, lecz — bywa — i nieprzyjaciela.

— Nasze bojażki. Z miasta nam piszą: Mięso i chleb stanowią obecnie, wobec braku mąki, wszelkiego rodzaju kasz, masła i nabiału, główne podstawy odżywiania się najszerszych mas. Mięsa w zasadzie muszą znajdować się odpowiednie zasoby, skoro taryfa maksymalna obniżyła jego cenę, a jednak konsumenci od dni kilku, właśnie od chwili pojawienia się najnowszej taryfy maksymalnej, szukają go nadaremnie.

Coraz powszechniejszą staje się opinia, oparta na szeregu autentycznych dowodów, że w mieszkaniu rzeźnika znajomi jego, zasługujący na pełne zaufanie, dostaną każdą ilość mięsa, ma się rozumieć po cenie wyższej od naznaczonej w taryfie maksymalnej, sklepy natomiast i jatki świecą stale pustymi ladami, a biedne nasze matki i żony spotykają się raz po raz z grzeczną odpowiedzią: „Jedź pani taryfę!“

Oburzająca ta i coraz większa wywołująca rozgoryczenie szacherka winna się raz skończyć. Odpowiedzialne za spokój w mieście czynniki muszą wreszcie znaleźć sposób na niesumienne kupców. Nie pomogą tu żadne zbiorowe protesty zgromadzeń i zrzeszeń sfer handlowych, nie pomoże przystrajanie się w tani zdawkowy patryotyzm, wygłaszanie kwiecistych haseł — fakty mówią same za siebie, wołając coraz donośniej głosem, że ludzom dzieje się krzywda.

Cenę chleba podniesiono niepomniernie: 2 kor. 40 hal. kosztuje mały bocheneczek, toć chyba wystarczy, a mimo to jest on gorszy od owego dawniejszego, tańszego i zdrowiu szkodliwszy.

Mamy nadzieję, że Magistrat postara się, aby tym słusznym narzekaniom ludności odjąć w końcu podstawę.

Oby głos ten nie był głosem wołającego na puszczy, dodajemy z naszej strony.

† Kazimierz Władysław Bartoszewicz, publicysta, syn literata Kazimierza, wnuk historyka Juliana, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 33. Niezwykłych zalet serca obywatel-patriota w każdym calu, pozostawił po sobie pamięć człowieka niewątpliwiej dobroci i bezinteresowności. Literat-publicysta pracował też w różnych instytucjach społecznych i patriotycznych. Lwią część swej pracy oddawał Skautowi i Drużynom Bartoszewiczom.

Serdeczny żal towarzyszy czeigodnemu ojcu zmarłego, p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi. Ten krótki zapisek niechaj przyniesie mu także od nas wyrazy głębokiego współczucia.

— Z Żółkwi nadeszło na razie niewiele wiadomości. Miasto nie doznało poważniejszych uszkodzeń, natomiast Ukraińcy w cnisie swych rządów internowali około 100 Polaków, a następnie cofając się przed naszymi oddziałami wywieźli na wschód.

— Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół Macierz“ we Lwowie zaprasza członków wszystkich lwowskich gniazd sokolich do wzięcia udziału w pogrzebie poległego dnia 11 b. m. od sierpnia ukraińskiego długoletniego członka wydziału, chorążego s. p. Jana Franciszka Kubessy. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 14 b. m., o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ul. Karola Ludwika 1. 7., gdzie Sokoli zbiorą się z agrafką sokolą.

Odezwa.

Do wszystkich oficerów i żołnierzy: Dobroczyńców, Piłsudczyków, II. polskiego Korpusu, jeńców i żołnierzy rosyjskiej armii, nie będących jeszcze w armii polskiej.

Koledzy!

Już trzeci dzień dziś upływa kiedyś stanęli tu we Lwowie, by bronić prastarego grodu naszego. Przybyliśmy tu z pomocą, tej bohaterskiej, zmęczonej, upadającej od ciężkiej służby armii, wspieranej przez lwowską młodzież, kobiety i dzieci. Od listopada Lwów oczekuje pomocy, wytrzymuje szalone ataki 50.000 Ukraińców, którzy przekroczywszy wszystkie prawa prowadzenia wojny, niszczą drogę naszemu polskiemu sercu pamiętki. Dziś Lwów jest bez światła i wody, a to skutki barbarzyństwa ukraińskiej artylerii. Koledzy! niech te kilka słów naszych znajdzie w waszych sercach oddźwięk i zbudzi ducha żołnierza polskiego. Spieszcie i zapisujcie się w Płockim Komitecie obrony Lwowa z Płocka!

Niech żyje zrzeszenie Pań służby Narodowej!

Niech żyją piękne Płocczanki!

Sierżant kompanii Franciszek Longinus Jastrzębski.

Plut.: Paszkiewicz Zygmunt, Szafranski Macyszlaw, Gawliński Antoni, Grodzicki Zygmunt, Brzoźowski Józef, Kozłowski Bolesław, Kamiński Jan, Bruchnicki Lurysa, Lawicki Stanisław, Ednarski Władysław, Ciesielski Władysław, Wayda Władysław, Werner Kazimierz, Panek Zygmunt, Smyczeński Franciszek, Maszega Wacław, Grochulski Jan, Wójcicki Czesław, Zawadzki Leon, Paszkiewicz Wacław, Olszewski Antoni, Wiśniewski Wiktor, Bednicki Kazimierz, Szygowski Szczepan, podpor. W. Zieliński, Gęska Włodzimierz, Cywiński Bronisław, Ukażewski Bolesław, Wiśniewski Stefan, Gonterski Franciszek, Witoński Bronisław, Przybyłowski Edmund, Gresiński Kazimierz, Budzyński Zenon, Nych Stefan, Jasiński Stanisław.

Ludwik Robakowski.

W połowie listopada padł w obronie ukochanego przez nas wszystkich Lwowa, Ludwik Robakowski, podporucznik 6 pułku ułanów austr.

S. p. Ludwik, syn s. p. Józefa i Stanisławy z Miączynskich, urodził się we Lwowie w r. 1894. W dzieciństwie stracił matkę, wychowywał się u wujostwa, czeigodnych pp. Michałostwa Jerkaszów, których był pociechą, ukochaniem, synem najdroższym. W zamian odpłacał im za miłość niemniej gorącym uczuciem synowskim.

Po ukończeniu szkół średnich (uczęszczał do VIII. gimn. państw. we Lwowie), poświęcił się studiom politechnicznym w dziale budowy maszyn. Wesołnie zaprawiając się do działalności z ramienia Sokoła, podejmował liczne, w celu uświadczenia ludu, wyieczki na prowincję, przyczem zakładał gniazda Sokole, nie szczędząc trudu, ni czasu.

Wybuch wojny zastał s. p. Ludwika w sanatorium w Zakopanem, dokąd udał się dla pokrzepienia po nadmiernej wysiłkach pracy. Dowiedziawszy się o twierzeniu Legionów, powrócił czem prędzej do Lwowa, by stanąć w szeregach konnego Sokoła, z pełną wiarą, że przysła wreszcie wielka chwila wskrzeszenia Ojczyzny. Po rozwiązaniu Legionu wschodniego udał się do Wiednia. Pełniąc odtąd służbę wojskową w austr. 6 pułku ułanów, w lipcu 1915 jako chorąży, za męzne poczynanie sobie pod Czartoryskim został odznaczony medalem waleczności. Później zaś jako porucznik walczył nad Stochodem, wreszcie z wiosną r. 1918 nad Piawą, aż zapadłszy na malaryę, odesłany został z powrotem do kraju.

Pamiętny 1 listopada zastał s. p. Robakowskiego w Przemyslu. Należał do tej garstki, która nie wierząc w szczerść układów z Ukraińcami, uszła za San, gotowa w razie potrzeby na śmierć i życie walczyć za ukochaną Polskę. Ponieważ 6 pułk ułanów, w którym s. p. zmarły miał objąć oddział karabinów maszynowych, organizował się dopiero w Jarosławiu, a walka z wrogiem już się w Przemyslu toczyła, połączył się więc tymczasowo z oddziałem polskich ułanów t. zw. Tatarami, z nimi brał udział w zdobyciu Przemysłu. Następnie z garstką swych ludzi rozbroił Medykę i uwolnił znajdującą się tam grupę wziętych do niewoli.

Niebawem, bo w d 17 listopada podjął z „Tatarami“ wyprawę na Siedliska, w celu rozbrojenia Ukraińców. W chwili, gdy karabin maszynowy ustawił, padł z za węgla pobliskiej chaty dwa strzały. Ugodzony nim z okrzykiem Jezus Maryja! — padł ranny na ziemię.

Miał jeszcze tyle siły, by zapytać, czy Siedliska wzięte, po czym stracił przytomność. W tym stanie dostał się w ręce Ukraińców, których znaczny oddział wypadłszy z nianacka, zmusił garstkę ułanów polskich do odwrotu.

Zwłoki, z trudem przez rodzinę odzyskane, spoczęły na cmentarzu Łyczakowskim.

Z ostatniej chwili.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Fryderyk Zoll wyjeżdża we wtorek, dnia 14 stycznia b. r. na wezwanie Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Warszawy w sprawach urzędowych.

Odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Spadki.

A. 77/17 (8). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Michał Magac zmarł dnia 21 lutego 1917 w Leszczowatam. Ostatnie rozporządzenie znalezione. Iwana Magaca syna powyższego zmarłego, którego miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Szymona Schaffera, adwokata z Ustrzyk. (5404 3-3)

Sąd powiatowy, Oddział I.
Ustrzyki, 20 sierpnia 1918.

Doniesienia prywatne.

2 chłopców (Polaków)

do usług

przyjmie drukarnia Wł. Łosińskiego, ul. Czarnieckiego 1. 12.

Potrzeba natychmiast 26 robotników

obojga płci do robienia porządków. Płaca dzienna 12 kor. bez wikt. Za opłatą 66 hal. może robotnik otrzymać porcję chleba. Zgłoszenia między 9-10 przed południem i 4-5 po południu w Zarządzie gnachów pl. Bernardyński 6, schody 7, I. p. w podwórzu. (5409 3-4)

Wiedeński Bank Związkowy
Ekspozytura w Przemyślu

oznajmia,

że począwszy od 1 stycznia 1919 r. zniża stopę procentową na książeczki wkładowe z $3\frac{1}{2}\%$

na 3% (słowami trzy procent) aż do odwołania. (5439)

Ogłoszenie.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia w Bielsku-Białej

oznajmia,

że począwszy od 1 stycznia 1919

stopa procentowa za nowe wkładki oraz za dalsze wkładki na poprzednio wydane książeczki wkładowe bez względu na sumę tych wkładek wynosić będzie trzy procent (3%)

Odnosnie do istniejących dotąd $3\frac{3}{4}\%$ oprocentowanych wkładek powyższa zmiana stopy procentowej będzie ważną w myśl par. 4 ogólnych rozporządzeń dla wkładek pieniężnych na książeczki wkładowe z dniem 1 lutego 1919 r.

Biała, 1 stycznia 1919.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia Bielsko-Biała.

BANK PRZEMYSŁOWY

Filia w Krakowie

zawiadamia,

że wobec zmiany stosunków pieniężnych liczyć będzie począwszy od 1 stycznia 1919 r. tytułem oprocentowania w rachunkach bieżących po stronie czynnej 2% w stosunku rocznym.

Od kwot, które z góry związane zostaną na czasokres trzymiesięczny, obliczać będzie Bank $2\frac{1}{2}\%$, zaś przy zamknięciu sześciomiesięcznym 3% w stosunku rocznym. Nie wyklucza to jednak możliwości wcześniejszej dyspozycji rachunkiem za potrąceniem odpowiedniego dyskontu.

Z powodu obecnych anormalnych stosunków komunikacyjnych osobnych zawiadomień do poszczególnych klientów Bank wysyłać nie będzie.

Kraków, dnia 1 stycznia 1919.

(5432)

DYREKCJA.

(5439)

Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy
Towarzystwo akcyjne we Lwowie.

Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów z dnia 22 grudnia 1917 i uchwały Rady zawiadowczej z dnia 21 grudnia 1918, zatwierdzonej przez T. K. R. przystępuje do podwyższenia kapitału akcyjnego Banku z kwoty K. 6,000.000 na

K. 12,000.000

przez wydanie 15.000 sztuk nowych akcji emisji z roku 1919 po K. 400 im. wartości.

Warunki nabycia akcji Galicyjskiego Ziemskiego Banku kredytowego, Tow. akc. emisji z r. 1919:

1. Zgłoszenie na nowe akcje nastąpić może najpóźniej do dnia 20 lutego 1919.
2. Kurs emisyjny akcji wynosi dla dawnych akcjonariuszów K. 420— dla nowych K. 480— za sztukę, z doliczeniem 5% odsetek od im. wartości akcji za czas od 1 stycznia 1919 do dnia wpłaty. Przy zgłoszeniu należy uiścić gotówką całą cenę kupna z procentami. Dawni akcjonariusze mają prawo poboru za każde dwie akcje poprzednich emisji, jednej akcji nowej emisji, muszą jednak przedłożyć do 15 lutego b. r. równocześnie ze zgłoszeniem swoje akcje, uzasadniające prawo poboru. Akcje te zostaną natychmiast zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.
3. Nowe akcje wydane będą Akcjonariuszom za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczone wpłaty, tudzież zawiadomienia o przydziale akcji.
4. Na wypadek nie przydzielenia akcji zwróci Bank wpłacone kwoty wraz z 3% narosłymi odsetkami najpóźniej do dnia 31 marca 1919.
5. Nowe akcje uczestniczą w zysku Banku począwszy od 1 stycznia 1919 na równi ze starymi akcjami.

Zgłoszenia na nowe akcje przyjmuje:

Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy Towarzystwo akcyjne we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 5.

Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy Filia w Krakowie, pl. Maryacki 9.

Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy Filia w Lublinie, Krakowskie Przedmieście, róg ul. Początkowskiej.

(5419 2-3)